

Alojzy Szorc

Stefan Sadorski (1581-1640) : fundator Świętej Lipki : część pierwsza

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 395-414

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Alojzy Szorc

Stefan Sadowski (1581—1640)
Fundator Świętej Lipki
Część pierwsza

1. POLSKI OSADNIK NA WARMII

W XVII w. przybywało na Warmię coraz więcej osadników z Polski centralnej. Byli to przeważnie drobni ciułacze, którzy zebrawszy pewną sumę pieniędzy chcieli tu nabyć tanio ziemię. Dominium warmińskie, wówczas o powierzchni 4 249,09 km², zamieszkałe było przez populację nie przekraczającą 100 tys. mieszkańców. Dokładnego spisu ludności warmińskiej dokonała dopiero pruska komisja zaborcza w 1772 r. Według jej obliczeń na Warmii mieszkało wówczas 96 547 ludzi, w tym 71 935 we wsiach i osadach, pozostałe 14 749 w miastach¹. Zatem Warmia należała do regionów słabo zaludnionych. Nie mamy całościowych zestawień liczby ludności dla okresu wcześniejszego, ale wolno się nam domyślać, iż nigdy nie było jej więcej niż w 1772 r. Przyczyny niskiej populacji były zawsze te same i powszechnie znane, a więc duża umieralność dzieci, niska higiena, brak skutecznych środków przeciwdziałających chorobom, zwłaszcza zakaźnym, których epidemie niszczyły nieraz całe osady, wsie i miasta. Oczywiście dodać należy i inne kataklizmy ujęte w religijnych suplikacjach, a więc głód, wojna, itp. Szczególnie spustoszenie spowodowały wojny XV i początków XVI w. Przez około osiemdziesiąt lat trwała odbudowa połączona oczywiście z kolonizacją nowej ludności, przeważnie z Mazowsza. Zdaniem H. Schmaucha² do końca XVI w. Warmia została odbudowana, co oznacza zaludnienie opuszczonych łanów, reaktywowanie wsi zniszczonych w całości lub części. Do końca XVI w. nowych wsi, na surowym korzeniu — jak mówiono, czyli na wyoranej ziemi dziewiczej — powstało stosunkowo niewiele, bo zaledwie sześć. W wyniku odbudowy Warmii i kolonizacji nastąpiła daleko posunięta jej polonizacja, zwłaszcza terenów południowych. To zjawisko można było zaobserwować w południowych komorach księstwa pruskiego. Napływ ludności polskiej był spontaniczny, przez nikogo nie kierowany. Zarządcy terytorium na wolnej ziemi osadzali każdego, kto otrzymał od wiarygodnego obywatela poręczenie, że przez kilka lat nie opuści owej ziemi. Dotyczyło to zwłaszcza chłopów, którzy otrzymywali tzw. załogę, tzn. wyposażenie w niezbędne narzędzia do prowadzenia gospodarstwa oraz zwierzęta domowe. Do polonizacji Warmii, też w sposób niezamierzony, przyczynili się polscy biskupi, którzy utrzymywali znaczny dwór, liczący do 150 osób; ponadto chętnie ściągali tu swoich krewnych i bliskich. Był to swoistego rodzaju nepotyzm, w owych czasach bez żenady stosowany przez wszystkich. Każdy biskup, jeśli z woli Stolicy Apostolskiej otrzymał do dyspozycji jedną lub drugą kanonię do obsadzenia przy swoim kościele katedralnym, oczywiście dawał ją swoim ludziom, najczęściej krewnym i domownikom.

1 A. Poschmann, *Die Bevölkerung des Ermlandens von 1772 bis 1922*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlandens (dalej: ZGAE) 1923, Bd. 21, s. 357.

2 H. Schmauch, *Die Wiederbesiedlung des Ermlandens im 16. Jahrhundert*, ZGAE, 1929, Bd. 23, ss. 555—563.

Największy napływ polskiej ludności na Warmię miał miejsce za polskich biskupów w pierwszej połowie XVII w. za rządów biskupa Szymona Rudnickiego, Jana Olbrachta Wazy (którego zastępował sufragan Michał Działyński), Mikołaja Szyszkowskiego i Wacława Leszczyńskiego. Oczywiście proces ten istniał wcześniej i trwał nadal, gdyż zjawiska gospodarcze i społeczne rozwijają się ewolucyjnie i tylko wojny zdolne są wnieść pewien element gwałtowności. Polskiej kolonizacji bardzo sprzyjał czas rządów Szymona Rudnickiego³. Pochodził on z miejscowości Rudniki w parafii Rzęczyca nad Gopłem. Przez długi czas pracował w kancelarii królewskiej, w której doszedł do godności wielkiego sekretarza i z której to godności kolejnym awansem było stanowisko podkanclerzego. Jako kanonik gnieźnieński posiadał też kilka innych beneficjów. Za Rudnickiego przybyło na Warmię też wiele polskiej szlachty. Właśnie na te czasy przypadają tutaj początki znanego rodu Stanisławskich⁴. Pierwszy przedstawiciel tego rodu, Ludwik, w 1604 r. został przez tegoż biskupa mianowany kasztelanem braniewskim. Również w czasach późniejszych Stanisławscy prawie zawsze zajmowali najwyższe na Warmii stanowisko świeckie wójta krajowego, często połączone z kasztelanią jeziorańską.

Wśród polskich przybyszów w tych czasach był człowiek, który nie dał początku rodowi, bo nie założył rodziny, ale niewątpliwie należał do najwybitniejszych polityków świeckich regionu, chociaż w oficjalnej hierarchii urzędniczej biskupstwa nie zajmował żadnego urzędu. Był nim bohater naszego opowiadania — Stefan Sadorski, którego nazwisko z niemiecka pisano czasami jako „Zadorski”. Znamy wiele jego podpisów własnoręcznych⁵, które nie pozostawiają cienia wątpliwości, że jego nazwisko należy pisać wyłącznie przez „S”.

Nazwisko Sadorskiego przewija się w literaturze naukowej, bo brał on udział w kilku ważnych dla Polski i Warmii akcjach dyplomatycznych i tylko dzięki temu znalazł się w sferze zainteresowania historyków. Uwzględniają go najważniejsze słowniki biograficzne⁶. Datę jego urodzenia w biogramach podaje się błędnie. Poprawny jest rok 1581. Udało się ją sprostować na podstawie testamentów Sadorskiego, które dalej poddamy dokładniejszej analizie, niemniej z zawartych tam wiadomości będziemy korzystać już teraz przy szkicowaniu życiorysu fundatora Świętej Lipki. W trzecim testamencie, sporządzonym 27 sierpnia 1637 r., Sadorski pisał, że ma 56 lat i że od 30 lat jest sekretarzem królewskim. Z tego wynika prosty wniosek, że urodził się w 1581 r., a sekretarzem królewskim został w 1607 r. Biskup Rudnicki przybył na Warmię w 1605 r., a zatem z Sadorskim w randze sekretarza w kancelarii królewskiej nie spotkał się, ale znał go dobrze. Być może Sadorski już wówczas był domownikiem Rudnickiego i przy boku swego pana poznawał arkaną jego ważnej działalności na niwie publicznej.

3 H. Kowalska, *Szymon Rudnicki h. Lis (1552—1621)*, Polski Słownik Biograficzny (skrót: PSB), t. 32, ss. 649—655.

4 W rodzinie tej często powtarzało się imię Ludwik, Wojciech, Wacław. Zob. J. Przeracki, *Inwentarz warmińskiego ekonomu biskupiego Ludwika Stanisławskiego z 1604 roku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW) 1979, nr 4, ss. 409—425. Dzieje tego rodu godne są osobnego opracowania. Dwóch z tego rodu uwzględnił T. Oracki w *Słowniku biograficznym Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, Olsztyn 1988, ss. 159—160. Wojciech Zygmunt Stanisławski, naturalny syn króla polskiego Augusta II Sasa, w 1766 r. ufundował przy parafii katolickiej w Królewcu dom dla 12 emerytów i uposażył go. Zob. Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: ADWO), AB, Ec 26.

5 Dla przykładu zob. listy z lat 1617—1621 pisane własnoręcznie przez Sadorskiego w ADWO, AB, D 56, k. 28, 75, 77, 78, 80, 84, 85, 87—91.

6 S. Achremczyk, *Stefan Sadorski (1584—1641)*, PSB, t. 34, ss. 289—290. Należy sprostować daty życia Sadorskiego; powinno być: 1581—1640. T. Oracki, *Słownik*, t. 2, ss. 128—129. Głównym winowajcą błędów w dacie zgonu Sadorskiego jest jego epitafium w katedrze fromborskiej. Reprodukcję tego monumentu zamieszczono w *Katalogu zabytków sztuki, woj. elbląskie, Braniewo, Frombork i Orneta*, oprac. M. Arsyński i E. Struszyńska, Warszawa 1980, s. 85, figura 439.

O pochodzeniu, rodzinie i latach młodości naszego bohatera wiemy bardzo niewiele. Stosunkowo największej szczegółów ujawnił w swoich testamentach. Obecnie znamy ich — jak wspomniano — aż cztery wersje, a było ich jeszcze więcej, jak to możemy wnioskować z różnych wzmianek. Rzadki to zaiste zapał w spisywaniu ostatniej woli, dokumentu dla każdego autora zwykle mało atrakcyjnego. Właśnie z testamentu Sadorskiego wiemy, że rodzice jego byli pochowani w kolegiacie wolsborskiej, i że w tamtych okolicach miał jakiś bliżej nieznaną majątek, który zapisał swojej rodzinie. Miał brata Andrzeja, którego nie bardzo lubił i dwie zamężne siostry: Annę Żmijewską i Zofię Koznecką, ale secundo voto; pierwszego jej małżonka nie znamy. W dwóch ostatnich wersjach testamentu, z 1637 i 1638 r., jest mowa już tylko o dzieciach siostr, zniknął z pola widzenia brat, który zapewne umarł bezpotomnie albo nie ożenił się w ogóle. Nie żyły też zapewne obie wymienione siostry. Możemy wnioskować, że Sadorscy była to średnio zamożna rodzina szlachecka; znała się herbem Ogończyk. Herb ten został wygrawerowany na epitafium Sadorskiego w kaplicy św. Jerzego w katedrze fromborskiej i był kilka razy opisywany przez heraldyków⁷. Herb w katedrze nie oddaje precyzyjnie wszystkich barw i walorów, bo jest wykonany w marmurze, a niełatwo jest obrobić tak twardego materiału. Przedstawia się on następująco: w polu herbowym i w klejnocie umieszczono strzałę skierowaną żelazdźcem ku górze. Z hełmu opadają fantazyjnie ułożone labry, których kolor jest jaśniejszy od koloru epitafium. Pole herbowe ograniczono ramą bogato zdobioną ornamentem małżowinowym. Herb ten jest bardzo podobny do herbu Lis, jakim znaczył się biskup Szymon Rudnicki. Być może Sadorscy zostali przez rodzinę Rudnickich dopuszczeni do herbu z pewnymi jego innowacjami. W muzeum świętolipskim do dziś przechowywany jest portret Sadorskiego⁸, mężczyzny w wieku może czterdziestu lat, o twarzy owalnej, w bujnej peruce, zgodnie ze stylem epoki. Na tym obrazie nieznaną artystą nie wyrysował niestety herbu naszego bohatera.

O wybitniejszych ludziach z rodu Sadorskich nie mamy informacji. Niejaki Stanisław Zadorski był w latach 1630—1648 cześnikiem koronnym⁹. Znana była taka oboczna pisownia tego samego nazwiska, ale nie wiemy, czy chodzi tu o ten sam ród. Nie mamy żadnych wiadomości na temat edukacji Sadorskiego. W praktycznym działaniu rozpoznajemy w nim człowieka wykształconego. Listy do Szymona Rudnickiego i innych Polaków pisał wyłącznie po polsku, ale znał doskonale łacinę i język niemiecki, którego znajomość była bardzo przydatna w rokowaniach z dostojnikami pruskimi.

Do charakterystyki jego postaci powrócimy dalej, przy rozważaniach o jego testamentach.

2. DZIAŁALNOŚĆ NA WARMII

Dotychczas historycy nie byli w stanie ustalić, kiedy Sadorski przeniósł się na Warmię. Jako datę prawdopodobną początków jego aktywności w naszym regionie podają rok 1612, bo z tego okresu posiadamy liczne informacje o jego działalności przy boku biskupa

7 Z. Grabowski, M. Grabowska, *Herby w katedrze warmińskiej we Fromborku*, Komentarze Fromborskie, Olsztyn 1973, z. 5, s. 153.

8 Portret Sadorskiego przechowywany jest w Świętej Lipce. Iwona B. Kluk przypuszcza, że autorem tego malowidła jest malarz Maciej Jan Meyer, zob. tejeż *Józef Korzeniowski (około 1732—1780) malarz na dworze biskupa Adama Stanisława Grabowskiego*, Folia Fromborsciana, 1992, z. 1, s. 52. Portret ten był wiele razy reprodukowany i publikowany, m.in. J. Obląk, *Historia diecezji warmińskiej*, Olsztyn 1959, s. 140. Reprodukacja fotograficzna tego portretu znajduje się w zbiorach ADWO, Foto, S 24.

9 Stanisław Zadorski herbu Wieniawa, sekretarz królewski, ochmistrz królowy, cześnik (1630—1648), starosta bielski, gostyński, mosiński, wiski, zm. ok. 1649 — *Urzednicy centrali i nadworni Polski XIV—XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992, s. 34, 215.

Rudnickiego¹⁰. Korekta tej daty okazała się możliwa dzięki znajomości charakteru własnoręcznego pisma naszego bohatera i akt pochodzących z kancelarii Rudnickiego. Biskup sam pisał bardzo dużo i to po polsku. Jego pismo trudne jest do odczytania, ale łatwo je rozpoznać. W minutach pism Rudnickiego rozpoznajemy minuty wielu dokumentów pisane ręką Sadorskiego, a poprawione ręką Rudnickiego. Analiza tych tekstów niedwuznacznie wskazuje, że nasz bohater był przy Rudnickim w Lidzbarku od samego początku rządów tego biskupa, czyli od 1605 r. Właśnie ręką Sadorskiego wpisany jest adres własnoręcznego listu Rudnickiego do udających się do Królewca dwóch duchownych: kanclerza Jakuba Schrötera i kanonika Henryka Hindenberga¹¹. Do tego dokumentu wrócimy jeszcze w toku dalszych rozważań. W kilku listach z tego okresu, adresowanych do Rudnickiego, znajdujemy wzmianki o Sadorskim. I tak, Andrzej Zagórny nazywa go domownikiem biskupa¹², a kanonik Adam Steinhallen osobistym sekretarzem Rudnickiego: amanuensis¹³. Nie ma więc najmniejszych wątpliwości, że Sadorski od początku towarzyszył Rudnickiemu i pisał jego listy. Zachował się jeden kodeks listów wychodzących i przychodzących do kancelarii Rudnickiego z lat 1605—1612, cały spisany bardzo starannie ręką Sadorskiego¹⁴. Widać, jak bardzo sekretarz był staranny, choćby nawet w tak drobnej sprawie jak rozplanowanie stron, na których pisał. Rylcem znaczył sobie granice i starał się ich nie przekraczać. Charakter młodzieńczego pisma Sadorskiego był bardzo staranny i dobrze czytelny. Natomiast jego własnoręczne teksty z okresu późniejszego mogą nastroić pewnych trudności w odczytaniu. Z upływem lat oczywiście zmienia się charakter pisma każdego człowieka, aby wejść w fazę końcową, kiedy chorzy podpisując swe testamenty przyznawali się, iż czynią to drżącą ręką: „volante calamo”, jak to określano po łacinie¹⁵. Coś podobnego stwierdzamy na testamentach Sadorskiego — pierwsze dwa spisał własnoręcznie, a dwa ostatnie ledwo zdołał podpisać. Osobisty sekretarz musiał być wysoko cenionym przez Rudnickiego, skoro jemu zlecił biskup przygotowanie ważnego pisma, jakim było pełnomocnictwo dla kanonika Łukasza Bratkowskiego udającego się w 1610 r. do Rzymu ze sprawozdaniem o stanie diecezji, czyli jak to określono: w celu nawiedzenia progów apostołskich (ad limina Apostolorum)¹⁶. Sam tekst owego sprawozdania znany nam jest

10 J. Poklewski, *Święta Lipka*, Warszawa—Poznań 1974, s. 46, 75. Zamieszcza też zdjęcie wspomnianego portretu Sadorskiego. Znamy wzmianki, że Sadorski jeździł na dwór królewski i wracał do Lidzbarka znacznie wcześniej, w 1607 i 1712 r. zob. np. list Stanisława Kijewskiego do biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego, Warszawa 6 I 1612. Autor listu usprawiedliwia się, dlaczego nie pisze sam o nowinach ze stolicy, ma bowiem nadzieję, że te biskupowi ustnie opowie jadący do Lidzbarka Stefan Sadorski — ADWO, AB, D 52, k. 62.

11 ADWO, Św. Lipka 6/2, k. 1, adres na k. 12a. Bez problemów rozpoznajemy tu rękę Sadorskiego. Adres ten brzmiał: „Reverendis Dominis Henrico Hendenbergio Canonico Varmiensi et Iacobo Szretero praeposito Gustadiensi Dominis amicis charissimis et observandissimis”. Poniżej jeszcze raz wpisał „Reverendis Dominis Domino Henrico Hendenbergio et Domino Iacobo Szretero”. Widać z tego, że zaczęło się polonizowanie niemieckich nazwisk, bowiem kanonik fromborski pisał się Hindenberg, a kolegiacki Schröter. Na tej stronie adresowej były dwie pieczęcie, prawdopodobnie obie Rudnickiego. Po jednej pozostały resztki czerwonego wosku, druga jest lepiej zachowana ale mało czytelna.

12 Andrzej Zagórny do Rudnickiego, Lubawa 26 I 1607 — ADWO, AB, D 43, k. 84. Zagórny pisał o długach Andrzeja Batorego. Odsyłał biskupa do swego listu do Sadorskiego: „Latus hoc complexus sum in littenis ad dominum Zadorski, illustrissimae dominationis vestrae familiarum”.

13 Adam Steinhallen do Sadorskiego, Frombork 5 VI 1607 — ADWO, AB, D 44, k. 21. Prosił, aby Sadorski opisał mu przebieg zakończenia sejmu w Warszawie i przyjęte uchwały. List ten tak adresował: „Generoso ac nobili domino Stephano Zadorscio illustrissimae domini episcopi Varmiensi amanuensi, etc. amico optimo”. Zatem Sadorski był z biskupem Rudnickim na sejmie warszawskim, który trwał od 7 V do 16 VI 1607 r. Widocznie obaj nie dotrwali do końca sejmu.

14 Kodeks ADWO, AK, Ab 7.

15 Dla przykładu zob. testament śmiertelnie zranionego Jana Nycza, spisany 22 V 1668 zmodyfikowany tuż przed śmiercią kanonika 2X 1670 — ADWO, AK I, T 12, k. 2—7.

16 Zachowała się tylko jedna karta tego ważnego pisma — ADWO, Dobre Miasto 108, k. 255.

w kopii pisanej przez innego sekretarza¹⁷. Biskup Rudnicki bardzo cenił Sadorskiego jako swego zaufanego i oddanego sekretarza. W testamencie zapisał mu swój złoty łańcuch o wartości 100 dukatów węgierskich. Z polecenia wykonawców testamentu przedmiot ten, zapewne bardziej cenny niż jego wartość rynkowa, przekazał Sadorskiemu jego siostrzeniec, Grzegorz Żmijewski¹⁸. Wśród znanych osobistości warmińskich do bliskich Sadorskiemu należeli: marszałek dworu biskupiego Waclaw Kobierzycki, kanonicy Adam Steinhallen, Wojciech Rudnicki, Łukasz Górnicki, Przemysław Szemborowski. Na życzenie Rudnickiego Sadorski opiekował się studentami, których w Braniewie utrzymywał biskup. Ich liczba była płynna, wahała się od trzydziestu do czterdziestu osób. Część z nich kształciła się w kolegium jezuickim i mieszkała w domu zakonnym, część zaś na zamku braniewskim, gdzie pieczę nad nimi sprawował starosta Ludwik Stanisławski. Sadorski korespondował z rektorem kolegium, jezuitą Andrzejem Alvinci¹⁹ i od niego żądał informacji o zachowaniu się i postępach w nauce poszczególnych elewów Rudnickiego. Obaj znali uczniów z imienia i nazwiska, co świadczy o żywym zainteresowaniu losem młodzieńców. Przeor jezuitów mógł więcej powiedzieć o tych, co mieszkali jako „goście” w ich kolegium, natomiast był powściągliwy co do uczniów mających kwatery na zamku. Widocznie zawsze wychowawcy internatu lepiej znają ucznia niż wykładowcy w gimnazjum, gdzie w mnogości osób trudno rozpoznać indywidualne walory poszczególnych elewów.

Sadorski z polecenia biskupa Rudnickiego 21 czerwca 1614 r. w Smolajnach godził drukarza braniewskiego Jerzego Shönfelsa z księgarzem tego miasta Bretnerem, toczącym spór o prawo do oprawiania i kolportażu książek²⁰. W końcu tego roku i na początku następnego brał udział w komisji królewskiej, która sporządziła znany nam kataster warmiński, stanowiący do 1666 r. podstawę opodatkowania biskupstwa. W czteroosobowej komisji był tylko jeden człowiek spoza Warmii, co spowodowało werdykt stronniczy na korzyść biskupstwa, a ze stratą dla fiskusa państwowego. Sadorski w tej grupie komisarzy figuruje jako sekretarz królewski²¹, faktycznie był wtedy już dość zasiedziałym mieszkańcem Warmii, uczuciowo związanym z tym regionem. Według konstatacji tej komisji na Warmii było wówczas 7421,5 łanów uprawnych i 15 morgów, i tylko od tego arealu należały się świadczenia typu podatkowego. Zdaniem znawców realiów gospodarczych Warmii, cyfra ta była mocno zaniżona. Sadorski należał też do kilkuosobowego sądu rozjemczego, który w latach 1616—1619 usiłował załagodzić skomplikowany spór majątkowy między dwoma szlachcicami warmińskimi, Michałem Janoschitz i Samsonem Worańskim (pisano go Woreński albo von Worein). Przedmiotem sporu były sołectwo i dobra Biała Wola (Dittrichsdorf) w komorze orneckiej.

17 ADWO, AB, D 100, k. 23—25. Por. A. Szorc, *Relacje biskupów warmińskich XVII i XVIII wieku do Rzymu o stanie diecezji*, Studia Warmińskie, 1968, t. 5, s. 203. Pisałem tam, że zachowała się ona tylko w archiwum kongregacji, ale w międzyczasie udało się odnaleźć jej przekaz w ADWO.

18 ADWO, AB, A 8, s. 427, taki zapis: „Domino Zadorscio torquens aurea ex 100 ungaricis. Accepit reverendus dominus Zmiewski ungarices 100 ad reddendum, et reddidit. Działo się to w 1622 r. W 1652 r. jeden dukat węgierski (ungaricus) wart był 6 złotych polskich — zob. ADWO, AK, Acta Cap. 7, k. 175. Siostrzeniec Sadorskiego, Żmijewski, nazwany jest tu „reverendus”, zatem musiał być księdzem.

19 Dwa (bez daty rocznej) listy Andrzeja Alvinci do Sadorskiego, zob. ADWO, AB, D 100, k. 190, 191. Wymienia tam uczniów, podając przeważnie tylko nazwiska: Beniślawski, Wolski, Marcin Biskupski, Łoziński, Bąkowski, Treter, Riowski, Majewski, Łysakowski. Jak widać, przybysze z Korony zawładnęły uczelnią braniewską.

20 ADWO, AB, A 10, k. 362—364. Ten spór nie został spacyfikowany. Zob. ADWO, AB, A 8, s. 434—435; A 11, k. 93—94, 225 (zapis 4 morgów ziemi); D 56, k. 33; D 60, k. 49; H 175, k. 7; AK, Acta Cap. 4, k. 21—22. Ojciec tego księgarza, Jan, przybył do Braniewa w 1579 r. z Bredy, był więc nazywany Breder — zob. ADWO, AB, A 3, k. 449, 450, 473; A 4, k. 243.

21 Podpis Sadorskiego i innych komisarzy zobacz w oryginalnym tekście, jednym z dwóch (drugi jest w AGAD) — ADWO, AB, D 85, k. 38. O publikacji tego tekstu zob. A. Szorc, *Dominium warmińskie 1243—1772. Przywilej i prawo chełmińskie na tle ustroju Warmii*, Olsztyn, 1990, s. 52.

Obok Sadorskiego do komisji weszli: szlachcic Zygmunt Steinson, znany historyk kanonik kolegiacki Jan Leo, wójt krajowy Eustachy Knobelsdorf i burgrabia lidzbarski Jan Gąsiorowski, dziedzic Ustnika Andrzej Dąbrowski²². Rozprawa miała charakter polubowny, tzn. obie strony zgodziły się na zespół sędziowski, co biskup Rudnicki chętnie zatwierdził. Obecność Sadorskiego w tym zespole świadczy o jego pozycji w gronie miejscowej szlachty. Zapewne znalazł się on tam głównie ze względu na biskupa jako pana zwierzchniego komory reszelskiej.

Przy boku biskupa Rudnickiego Sadorskiemu (oprócz batalii o Świętą Lipkę, czemu poświęcamy dalej zasadniczą część tego artykułu) przypadły w udziale dwie wielkie akcje dyplomatyczne i kościelne kierowane przez dwór polski, a w dużej mierze pilotowane przez biskupa Rudnickiego. Nie zamierzamy wyczerpać tego tematu, ale tu poświęcamy im więcej miejsca niż wyżej wymienionym sprawom gospodarczym.

3. MISJE STEFANA SADORSKIEGO DO KRÓLEWCA ZA BISKUPA RUDNICKIEGO

W tym czasie dojrzewała niezmiernie ważna sprawa kurateli nad umysłowo chorym księciem Albrechtem Fryderykiem i przeniesienie lenna pruskiego na gałąź elektorską Hohenzollernów. Ten problem należał do kluczowych spraw polskich i znalazł szerokie uwzględnienie w dotychczasowej literaturze naukowej. Najnowsze opinie na ten temat prezentuje monografia małżeństwa Mincerów z Bydgoszczy²³. Właśnie ich zdaniem Sadorski należał do najbardziej rzetelnych dyplomatów polskich w kwestii pruskiej, bowiem inni stani tam dyplomaci szli na zbyt dalekie kompromisy, nieraz zbliżające się do niebezpiecznej granicy nielojalności wobec króla²⁴. Po prostu bywali przekupni. Problem lenna pruskiego to jeden z kamieni, o który potknęła się potęga pierwszej Rzeczypospolitej. Można go porównać ze sprawą korony szwedzkiej dla polskich Wazów, czy wojen kozackich na Ukrainie. Na problem Prus w XVII w. wielu skłonnych jest patrzeć ahistorycznie, w opiej rozbiorów Polski, podobnie jak na wyprawę Sobieskiego pod Wiedeń. In sumie obecnie politykę Polski wobec Prus osądzamy jako błędną. Nie ma zgodności, czy hołd pruski należy uważać za sukces czy porażkę. Ten dylemat uwidocznił się już w sławnym wierszu Hozjusza na cześć tego hołdu, gdzie w rękopisie słowo łacińskie „clemens” wielu chciało odczytać jako „demens”, a ten drobiazg diametralnie zmieniał sens całego wiersza²⁵. Były wielki mistrz Albrecht von Hohenzollern, siostrzeniec króla Zygmunta I, a obecnie księżę pruski bez osłony swego wuja byłby zupełnie osamotniony i skazany na interwencję zbrojną nie tyle cesarza czy katolickich księząt Rzeszy, co swego własnego zakonu w Niemczech, który ostał się przy katolicyzmie i montował koalicję, aby wiarołomnego mistrza pozbawić tych ziem, które ten uczynił dziedziczną własnością.

22 ADWO, AB, A 11, k. 165—167. W tej sprawie było powoływanych jeszcze kilka innych komisji, w skład których Sadorski nie wchodził. Zob. tamże, k. 159—170.

23 B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczpospolita Polska a Prusy Księżęce w latach 1598—1621*, Olsztyn 1988, ss. 252—256. Autorzy ci nazwisko naszego bohatera podają w wersji: „Zadorski”.

24 Ibidem, s. 245 n. Chodziło tu głównie o komisję, która wprowadzała w posiadanie lenna pruskiego elektora Jerzego Wilhelma w 1621 r. — ADWO, AB, C 59 (cały kodeks liczący 47 kart zawiera materiały dotyczące tych wydarzeń). Zob. też A 11, k. 431—434.

25 Z rękopisu zamiast poprawnego „clemens” błędnie jako „demens” pierwszy odczytał niezgodnie z prawdą Józef Szujski, a jako ostatni bodajże Gerard Labuda! Na ten temat istnieje spora literatura, zob. K. Miskowski, *Z młodych lat Stanisława Hozjusza*, Przegląd Kościelny, 1904, t. 6, nr 35, ss. 348—350; tenże, *Jugend- und Studienjahre des ermländischen Bischofs und Kardinals Stanislaus Hosius*, ZGAE, 1916, Bd. 19, ss. 347—348; J. Mycielski, *Kandydatura Hozjusza na biskupstwo warmińskie w roku 1548 i 1549*, Kraków 1881, s. 40; J. Wójcicki, *Dzieje Polski nad Bałtykiem*, Warszawa 1989, ss. 139—140 (też przyjmuje wersję „demens”), G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, Poznań 1974, ss. 90—91.

Książę Albrecht przez całe swe życie bał się tej interwencji i nasłuchiwał, czy w Rzeszy nie jest gromadzone jakieś „Kriegsvolk” z przeznaczeniem do interwencji w państwie pruskim²⁶. W Prusach, a najczęściej w stolicy, w Królewcu, przy dworze księżym i na uniwersytecie zawsze gromadziła się duża grupa inteligencji polskiej, i to niekoniciecznie innowierczej. Zaslugi tego ośrodka i oficyny czterech drukarzy królewieckich, a głównie Jana Daubmanna, są znane dla kultury literackiej Polski. Tam przez kilka lat terminował Paweł Górnicki²⁷, kanonik fromborski, brat pisarza Łukasza Górnickiego. Korespondencja księcia Albrechta opublikowana przez K. Lanckorońską²⁸ wydobywa na światło dzienne zakres znajomości i kontaktów dworu księżęcego z Polakami. Nasz kanonik należał do swity księcia Albrechta Fryderyka, którego ojciec, przygotowując go na ewentualnego króla polskiego, uczył języka polskiego, czemu oczywiście sprzyjały parentele dworskie. Pierwszy poważniejszy błąd w stosunku do lenna pruskiego popełnił w 1563 r. król Zygmunt August. Wraz z senatem dopuścił wtedy elektorską linię margrabiów brandenburskich Joachima II i jego dwóch synów do sukcesji w księstwie pruskim²⁹. Po śmierci księcia Albrechta 20 marca 1568 r. rządy po nim przejął jego jedyny syn Albrecht Fryderyk, zrodzony z Anny Marii drugiej małżonki księcia Albrechta. Gdzieś od 1573 r. ujawniła się choroba umysłowa nowego księcia³⁰, który akurat wtedy ożenił się z Marią Eleonorą i miał z nią aż siedmioro dzieci: dwóch chłopców, którzy umarli we wczesnym dzieciństwie, oraz pięć bardzo udanych córek, które dobrze powychodziły za mąż za książąt Rzeszy, ale ich ojciec niezdolny był do sprawowania rządów nawet w tak niewielkim i zdyscyplinowanym kraju, jakim były Prusy Książęce. Odsunięty od wszystkiego zamieszkał na zamku w Rybakach. Tam 2 stycznia 1608 r. zmarła jego dzielna małżonka. Chory książę żył długo i zmarł 7 sierpnia 1618 r., zachowując do śmierci oficjalnie tytuł księcia pruskiego, ale faktycznie władzę sprawowali kuratorzy książęta z linii elektorskiej Hohenzollernów. Oczywiście musieli oni uzyskać przyzwolenie pana lennego wobec Prus, jakim był od 1525 r. każdorazowy król polski. Kuratelę taką sprawowali Jerzy Fryderyk 1577—1603, Joachim Fryderyk 1603—1605 i Jan Zygmunt 1608—1619. Mieszkali oni w Berlinie i tylko od czasu do czasu zjeżdżali do Królewca, najczęściej na sejm. Praktycznie na co dzień zarządem Prus zajmowała się rada regencyjna złożona z czterech czołowych urzędników, rekrutujących się ze szlachty pruskiej. Między regentami i kuratorami dochodziło do napięcia na tle poszanowania praw stanów. Powoli wytworzyła się w Księstwie Pruskim grupa niechętna obcym kuratorom, która swoje cele realizowała przez podtrzymanie albo nawet i zwiększenie zależności od króla polskiego. Ci często mieli powód skarżenia się na despotyzm

26 Podsumowanie badań na ten temat zob. A. Sucheni-Grabowska, *Stanisław Hojusz jako dyplomata Zygmunta Augusta*, Studia Warmińskie 1981, t. 18, ss. 99—156.

27 Ściągnął go tam Marcin Kwiatkowski wychowawca Albrechta Fryderyka. Bawił w roku 1563 i 1564. Zob. list Łukasza Górnickiego do księcia Albrechta, Tykocin 16 I 1565 — zdjęcie z oryginału tego listu publikuje A. Kawecka-Gryczowa, *Biblioteka ostatniego Jagiellona*, Wrocław 1988, ryc. nr 17. Łukasz Górnicki powiadał, że z dworu księcia wrócił „mój brat”. Niewątpliwie chodzi o Pawła Górnickiego. Kanonikiem warmińskim został potem i syn pisarza, też Łukasz Górnicki. Zob. T. Oracki, *Słownik*, t. 1, ss. 71—72. Inny brat pisarza, Marcin Górnicki, po rekomendacji Piotra Myszkowskiego został w 1566 r. przyjęty do kolegium jezuickiego w Braniewie — zob. ADWO, AB, D 15, k. 39.

28 Karolina Lanckorońska przy wykorzystaniu funduszy fundacji swego rodu wydała i wydaje nadal (mimo szych 90 lat) w Rzymie, gdzie mieszka, wiele źródeł do dziejów Polski, m.in. w serii „Elementa ad fontium editiones” publikuje z archiwum królewieckiego korespondencję księcia Albrechta z Polakami. Wykorzystała działy HBA C i C 1a oraz Ostpreussische Folianten, gdzie jest rejestr pism wychodzących z kancelarii księcia.

29 S. Dolezel, *Das preussisch-polnische Lehnverhältnisse unter Herzog Albrecht von Preussen (1525—1568)*, Köln 1967. Zob. też A. Vetulani, *Władztwo Polski w Prusiech Zakonnych i Książęcych (1454—1657)*. *Wybór źródeł*, Wrocław 1953, ss. 199—202. Drugą z kolei żoną elektora brandenburskiego Joachima II (1535—1571) była Jadwiga Jagiellonka, siostra króla Zygmunta Augusta.

30 Była to schizofrenia prosta. Zob. A. Skrobaccki, *Choroba Albrechta Fryderyka pruskiego i jej „Dziennik”*, Rocznik Olsztyński, 1963, t. 5, ss. 213—247.

kuratorów, stąd od łacińskiego słowa „quero” — skarżę się, nazywano ich kwerulantami. Nurt propolski w Prusach przetrwał do trzeciej ćwierci XVII w., a jego ostatnimi tragicznymi obrońcami byli straceni przez księcia dwaj sławni kwerulanci, Chrystian Ludwik Kalkstaj Staliński³¹ i Hieronim Roth³². Na początku XVII w. stronnictwo filopolskie w Prusach było jeszcze silne. Oprócz niechęci lokalnych stanów wobec obcych książąt jako tych, co zagrażali swobodom stanowym, doszedł moment religijny, bowiem 25 grudnia 1613 r. książę Jan Zygmunt przeszedł na kalwinizm³³. Tymczasem w Prusach z mocy starych jeszcze gwarancji króla Zygmunta Augusta z 1567 i 1569 r. dozwolone były tylko dwie religie: katolicyzm i luteranizm³⁴. Stany pruskie źle znosiły fakt, że ich książę jest odmiennego wyznania. Wkrótce liczba wiernych wyznania reformowanego, czyli kalwińskiego, zaczęła wzrastać, co wniosło spory element napięcia w dzielnicy³⁵. Przejście na to wyznanie kilku przedstawicieli książęcego rodu Fabiana I von Dohna stało się wprost źródłem zgorszenia³⁶. Wiele razy stany pruskie domagały się pozbawienia go urzędów w księstwie.

Sadorski przy boku biskupa Rudnickiego stał się głównym ekspertem królewskim do spraw pruskich. O ile wiemy, Sadorski do Królewca pierwszy raz przyjechał razem z Rudnickim w 1612 r. w sprawie przekazania lenna. Biskup wysłał go właściwie kilka dni wcześniej do Ottona von Gröben w Szakach³⁷, gdzie miał załatwić jakieś sprawy króla. Elektor polecił swemu radcy Ryszardowi Bayer, aby dał Rudnickiemu podarunek. Biskup nie chciał go przyjąć i ten mu go wręcz wcisnął. Drugi podarunek był od stanów pruskich w Królewcu³⁸. Kurtuazyjna wymiana listów między elektorem a Rudnickim świadczy o dużej zażyłości a nawet przyjaźni między nimi. Biskup w dniach 24 do 27 czerwca 1613 r. gościł elektora w Lidzbarku³⁹. Ich wysiłki zostały uwieńczone pełnym sukcesem. Jan Zygmunt zobowiązał się w ciągu trzech lat wybudować w stolicy Prus kościół dla katolików i dać uposażenie proboszczowi⁴⁰. W ten sposób Sadorski stał się głównym promotorem religii katolickiej w diasporze pruskiej. Był aktywny przy przekazywaniu

31 Biogram Kalksteina (ok. 1627—1672), zob. T. Oracki, *Słownik*, t. 1, ss. 117—120.

32 Biogram Rotha (1606—1678), zob. T. Oracki, *Słownik*, t. 2, ss. 118—119.

33 Dla uczczenia tej rocznicy zob. publikację: E. Machholz, *Materialien zur Geschichte der Reformierten in Altpreußen und Ermland. 300 Jahre preussischer Kirchengeschichte. Zum 25. Dezember 1913*, Königsberg 1912. W obronie prześladowanych w Prusach wyznawców kalwinizmu stanęła też grupa szlachty na sejmie polskim, zob. G. Lengnich, *Geschichte der Lande Preussen konigl. polnischen Antheils*, Bd. 5: seit dem Jahr 1606 bis auf das Ableben Königs Sigismundi III, Danzig 1727, Documenta, nr 12, ss. 29—30.

34 Pierwszy akt z 16 VII 1567 wydał J. M. Saage, *Die Grenzen des ermländischen Bisthumssprengels seit dem XIII. Jahrhundert*, ZGAE, 1860, Bd. 1, ss. 88—89. Drugi akt, z 10 VII 1569, jest w ADWO, AB, D 113, k. 74; H 14, k. 266—267; publikują go też M. Dogiel, *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, t. 4, 1764, F. Dittrich, *Geschichte des Katholizismus in Altpreußen von 1525 bis zum Ausgange des 18. Jahrhunderts*, ZGAE, 1900, Bd. 13, s. 148.

35 Przeciwno kalwinizmowi w Prusach ostro występowała drobna konserwatywna szlachta i miasta.

36 Pod wpływem nacisku na sejmie krajowym zrezygnował on z zajmowanych urzędów, zob. B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczpospolita Polska a Prusy Książęce*, s. 194 et passim.

37 O Ottonie von Gröben zob. ibidem, ss. 44—45, tam też podana literatura. Ważna pozycja to B. Janiszewska-Mincer, *Otto von Gröben — przywódca opozycji stanów w Prusach Książęcych*, KMW, 1962, nr 1, ss. 143—162. Uwierzytelnienie od biskupa Rudnickiego dla Sadorskiego udającego się do Gröbena, Lidzbark, 12 II 1612 — ADWO, AK, Ab 7, k. 197.

38 Rudnicki deklarował, że nikt tak jak on nie pragnie ugruntować przyjaźni między królem polskim a elektorem. O tych wspaniałych biskupowi podarunkach Rudnicki pisał 2 i 20 VI 1612 do Ottona von Gröben — ibidem k. 200—202.

39 Biskup gościł elektora bardzo hojnie. Paniom ze świty (liczącej w sumie 200 osób) dał po pierścieniu, częstował na zamku i w ogrodach, urządził polowanie w swoim rezerwacie koło Laniewa, wreszcie odprowadził do granic biskupstwa w kierunku Ilawki Pruskiej, skąd elektor przybył.

40 Te sprawy szeroko omawia A. Kolberg, *Die Lehnverträge zwischen Polen und Brandenburg von 1605- und 1611 und die darin den Katholiken des Herzogthums Preussen gewährten Religionsrechte*, ZGAE, 1891, Bd. 9, ss. 111—173; F. Dittrich, *Die katholische Kirche und Gemeinde zu Königsberg (1614—1914)*, Königsberg 1914, ss. 2—5.

lenna pruskiego Jerzemu Wilhelmowi w 1621 r., kiedy biskup Rudnicki ciężko chory śledził tylko korespondencyjnie poczynania swego sekretarza⁴¹. Sadorski zdołał nie tylko wiernie wypełnić zlecenia królewskie i biskupa Rudnickiego, ale swoją rzetelnością pozyskał zaufanie kwerulantów pruskich. Oni chętnie przez niego komunikowali królowi polskiemu swoje propozycje, czy nawet obiekcje⁴². Sadorski sprowadził dwóch księży z Warszawy i osadził ich przy parafii królewieckiej. Byli to: pierwszy proboszcz Jan Bylina i kaznodzieja polski ksiądz Aleksander, chętnie słuchany przez wiernych⁴³.

4. STARANIA O REWINDYKACJĘ KOŚCIOŁA ŚW. MIKOŁAJA W ELBLĄGU

Biskup Rudnicki od samego początku czynił starania o odzyskanie kościoła św. Mikołaja w Elblągu. O tę piękną świątynię, gdzieś od połowy XVI w. toczyły się między katolikami a luteranami istne boje. Parafia św. Mikołaja była patronatu królewskiego, dlatego biskupi warmińscy, do których diecezji ten kościół należał, bardzo pilnowali, aby przypadkiem król nie zaproponował jakiegoś innowiercy na proboszcza tej placówki. Wprawdzie biskup warmiński mógł podejrzanego odsunąć przez odmówienie mu jurysdykcji kościelnej, ale dla dobrej atmosfery lepiej było nie dopuścić człowieka niepożądanego niż go później utrać z uszczerbkiem dla autorytetu królewskiego. Katolicki proboszcz elbląski był w mieście osamotniony. Przytłaczająca większość ludności miasta i cała rada miejska Starego i Nowego Miasta jawnie bądź skrycie wyznawała luteranizm. Katolików było niewiele. Brakuje statystyk, ale z luźnych wypowiedzi różnych katolickich kaznodziejów pracujących w Elblągu sezonowo, księży diecezjalnych bądź jezuitów wnioskujemy, że na około 10 tys. ludności miasta Elbląg w drugiej połowie XVI w. katolicy mogli stanowić najwyżej dziesiątą część. Biskupi warmińscy stali na stanowisku, że nawet ta mniejszość ma pierwszeństwo w posiadaniu świątyni, argumentując to tym, że została ona przecież zbudowana przez katolików i oni mają pierwszeństwo mimo tak druzgocącej przewagi liczebnej luteran. Hozjusz wymusił na radzie elbląskiej przekazanie kościoła św. Mikołaja proboszczowi katolickiemu. W 1567 r. osadził tam misję jezuicką, dość ostrożnie, często zmieniając zakonników i przydając im do współpracy któregoś z kanoników warmińskich. Powoli jezuita osiedlili się tam na stałe, ale w czasie bezkrólewia, podczas pobytu Hozjusza w Rzymie, 3 stycznia 1573 r. jezuita z Elbląga zostali usunięci⁴⁴. Proboszczowie nie kontrolowali sytuacji, czasami zdołali wyklócić sobie od rady elbląskiej jakieś skromne dochody, ale nabożeństwa katolickie nie były odprawiane. Mianowani przez króla kolejni proboszczowie nie byli w stanie zmusić rady miejskiej do poszanowania licznych mandatów królewskich, nakazujących udostępnienie duchownemu wszystkiego co potrzebne do sprawowania kultu katolickiego. Zresztą, proboszczami tymi byli przeważnie sekretarze królewscy przebywający na dworze; w Elblągu wyręczał ich duchowni, którymi rada miejska

41 Sadorski do Rudnickiego pisał z Królewca 2 VI 1621: „W sobotę przeszłą oddaliśmy administracją Kurfirstowi Jegomości, za czym od tej strony spodziewać się pokoju” — ADWO, AB, D 84, k. 144. Zob. kodeksy ADWO, AB, D 56, C 59.

42 Otto von Gröben starosta Szaków, Andrzej Kreytzen starosta Rybaków, Wolfgang von Kreytzen starosta Węgorzewa do biskupa Szymona Rudnickiego, Królewec 24 I 1620. Po śmierci elektora Jana Zygmunta ci trzej chcieli przesłać królowi polskiemu pewne poufne informacje. Prosilili Rudnickiego, aby pozwolił im wysłać na dwór właśnie Sadorskiego, argumentując tak: „Cum itaque fideliori cuidam quam generoso domino Sadorscio illustrissimae dominationis vestrae secretario rem committere nequeamus”. Andrzej von Kreytzen posiadał dobra na Warmii i w 1634 r. został wezwany do złożenia homagium nowemu biskupowi Mikołajowi Szyszkowskiemu — ADWO, AB, D 127, s. 364.

43 ADWO, AB, D 56, k. 87.

44 Opis usunięcia jezuitów z Elbląga zob. ADWO, AB, D 73, k. 116—117.

kierowała według swego uznania. Biskup Rudnicki postanowił poprzez dwór królewski zmusić elblązan do wydania kościoła katolikom, niezależnie od ich liczby⁴⁵. Biskup wykorzystał swoje koneksje na dworze i znacznie większą determinację króla Zygmunta III Wazy po stronie katolickiej niż jego poprzedników, którzy wprawdzie wydawali na korzyść biskupa i katolicyzmu różnego rodzaju mandaty i pogróżki pod adresem rady miasta Elbląga, ale ich nie egzekwowali. Obecny król, nazywany czasami jezuickim, okazał się bardziej zdeterminowany do walki z reformacją w Polsce. Elbląg stanowił tylko niewielki wycinek rozległego frontu. Rudnicki postanowił odebrać kościół św. Mikołaja luteranom. Zastosował następującą taktykę — oczywiście naciskał na miasto za pośrednictwem dworu. Innego wyjścia nie było. Elblążanie już dawno nie uznawali swego ordynariusza, tj. biskupa warmińskiego, a jego pogróżki użycia kar duchowych takich jak np. ekskomunika nie miały żadnego sensu. Biskup w walce z miastem nie występował osobiście. Całą sprawę składał na barki proboszcza elbląskiego, pozbawionego kościoła i mającego za sobą niewielką grupę katolicką w mieście. Łącznikiem między biskupem a proboszczem elbląskim został Stefan Sadorski. To on przywoził z dworu mandaty i dostarczał je do rady elbląskiej, rozmawiał i perswadował, aby ustąpiła. Oczywiście, cichym dyrygentem całej tej akcji był biskup Rudnicki, ale nie był on widoczny. Owszem, kilkakrotnie występował nawet w roli pośrednika między proboszczem elbląskim a radą miasta. W tym czasie proboszczem w Elblągu był Zygmunt Steinson (w latach 1604—1618). On zebrał wszystkie dokumenty potrzebne do procesu z radą miejską i okazał się bardzo wytrwałym i zdolnym negocjatorem. Współpracując z Sadorskim wręcz zmusił elblązan do wydania kościoła. Decydującą rolę odegrały tu nie zdolności i upór niższych urzędników, ale ostre mandaty królewskie. Zygmunt III w walce o kościół elbląski użył nieznaney dotąd w walce wyznaniowej broni, i to wcale nie duchowej, ale gospodarczej. Zabronił dowozu towarów do Elbląga. Ten król nie pozwolił sobie na lekceważenie jego mandatów, jak to czynili elblążanie z pismami Zygmunta Augusta czy Stefana Batorego. Władze miasta, widząc że ich upór może spowodować drożyznę, a nawet głód i co za tym idzie rebelię ludności, musiały ustąpić i w tym momencie biskup Rudnicki odegrał rolę fałszywego dobrodzieja miasta podejmując się rzekomej mediacji między Elblągiem a Steinsonem. W tej zagrywce ważną rolę odegrał Sadorski, który brał udział w pertraktacjach i ostatecznie razem z proboszczem elbląskim 21 listopada 1617 r. przejął kościół św. Mikołaja. Steinson nie chciał dźwigać na sobie odium mieszczan. Ustąpił z probostwa, a jego urząd objął Michał Schambogen⁴⁶.

Akcja dyplomatyczna Sadorskiego w Królewcu i jego udział w walce o kościół św. Mikołaja w Elblągu to dwie ważne dziedziny aktywności naszego bohatera, które godne są dogłębnego opracowania, chociaż w szerokim zakresie zostały one już ujęte przez historyków. Nas jednak to nie może zaprzętać nadmiernie, bo chcemy dokładnie przedstawić trzeci, równy tamtym, a może jeszcze ważniejszy wątek działalności Sadorskiego, mianowicie jego starania o Świętą Lipkę. Ta akcja miała podłoże podobne do dwu wspomnianych, bo i tu chodziło o powiększenie wpływów Kościoła warmińskiego podobnymi metodami, tzn. przy pomocy dworu. Sadorski był tym politykiem, który sprawy kościelne stawiał na czołowym miejscu i doskonale wyczuwał podobne usposobienie króla. Wykorzystał wraz z Rudnickim ostatnie lata wyraźnej, chociaż już gasnącej hegemonii polskiej nad lennem pruskim.

45 A. Eichhorn, *Bischof Simon Rudnickis Kampf um die St. Nicolai-Pfarrkirche in Elbing*, ZGAE, 1863, Bd. 2, ss. 471—552. O udziale Sadorskiego przykładowo zob. ADWO, AB, D 56, k. 12, 14; A 11, k. 86—87; AGAD, Archiwum Zamoyskich 3003, k. 148 (list urwany, ale pozwala ustalić, że Sadorski przekazał królowi pewne pisma dotyczące parafii w Elblągu).

46 Wykaz proboszczów elbląskich zob. H. Deppner, *Das kirchenpolitische Verhältnis Elbings zum Bischof von Ermland in der Zeit der polnischen Fremdherrschaft (1466—1772)*, Elbinger Jahrbuch, 1933, H. 11, s. 231.

5. AKTYWNOŚĆ PO ŚMIERCI BISKUPA RUDNICKIEGO

Po śmierci Rudnickiego Sadorski opuścił Lidzbark i osiadł na stałe w swojej posesji Księżno w komorze jeziorańskiej. Własne siły skoncentrował głównie na sprawach gospodarczych, na pomnażaniu swego majątku, w szczególności zaś na zdobyciu i zagospodarowaniu Świętej Lipki, tej przysłowiowej ewangelicznej perły, której szukał i nie spoczął, aż ją znalazł. Sadorski nadal pozostawał w dobrych stosunkach z dworem i królewiczem Janem Olbrachtem Wazą, który mając zaledwie dziewięć lat został po Rudnickim „biskupem” warmińskim. Młodociany królewicz pozostał w Warszawie w otoczeniu doradców — Pawła Piasekiego i Jakuba Wierbięty-Doruchowskiego. Ci dwaj utrzymywali kontakty z sufraganiem warmińskim Michałem Działyńskim⁴⁷, naznaczonym przez samego papieża na rządzącego diecezji za nieletniego królewicza. Dość pomyślnie i spokojnie rządy Działyńskiego zakłócił najazd szwedzki w 1626 r. i potem trwająca prawie dziesięć lat okupacja północnej Warmii z Braniewem i Fromborkiem. Sadorski był właściwie etatowym posłem królewskim na sejmy pruskie. Często towarzyszył mu Doruchowski albo inny sekretarz z kancelarii królewskiej. Po odejściu w 1633 r. Jana Olbrachta Wazy na biskupstwo krakowskie, król stolicę lidzbarską powierzył wielkiemu sekretarzowi kancelarii większej, Mikołajowi Szyszkowskiemu. Sadorski w nowym biskupie znalazł człowieka bardzo sobie życzliwego i bez reszty oddanego, podobnie jak on sam, sprawie aktywizacji Świętej Lipki i organizowania reszelskiego domu jezuitów. Tylko dzięki ich wytrwałości udało się tę placówkę stworzyć i potem (już po śmierci obu) w 1647 r. podnieść do rangi kolegium. Sami jezuita nie mieli wielkiego zapału, przynajmniej początkowo, w organizowaniu tej placówki, bowiem obawiali się, by nie umniejszyć znaczenia sławnego już wówczas kolegium braniewskiego⁴⁸. Szyszkowski przez kilka lat uczył się w kolegium braniewskim. Właśnie kiedy Sadorski pozostawał w kontaktach z rektorem Alvinci i śledził tok kształcenia stypendystów Rudnickiego, do których zapewne należał też Szyszkowski, oprócz tego wspierany przez swego stryja biskupa łuckiego, potem krakowskiego, Marcina Szyszkowskiego, który kierował wykształceniem i karierą bratanka⁴⁹. Mikołaj Szyszkowski z pietyzmem odnosił się do Sadorskiego jako do swego, może nieco dalszego, wychowawcy. Nazaczył go do trzyosobowej komisji w celu objęcia diecezji warmińskiej w 1633 r.⁵⁰, a następnie do podpisania artykułów zaprzysiężonych⁵¹ i inwentarza biskupstwa⁵². Wśród wytypowanych do tych aktów występuje tylko jeden człowiek świecki, właśnie Sadorski.

Nowy król, Władysław IV, podobnie jak jego ojciec korzystał z usług Sadorskiego i prawie zawsze delegował go na sejmy pruskie i wysyłał w różnych misjach. Sadorski w 1634 r. zwierzał się pewnemu jezuitcie z Warszawy, że tego roku król aż cztery razy zlecał

47 A. Eichhorn, *Geschichte der ermländischen Bischofswahlen*, ZGAE, 1860, Bd. 1, ss. 486—493; tenże, *Die Weihbischöfe Ermlands*, ZGAE, 1864, Bd. 3, ss. 142—144; A. Mańkowski, *Działyński Michał Erazm (zm. po 1657)*, PSB, t. 6, s. 94.

48 J. Paszenda, *Dzieje Świętej Lipki*, Biuletyn Historii Sztuki, 1977, nr 3, s. 279.

49 Marcin Szyszkowski do biskupa Rudnickiego, Pułtusk 21 II 1612. Autor listu dziękuje za „synowca, któregoś WM chorego do zamku wziąć kazał” — ADWO, AB, D 52, k. 107. Por. list Mikołaja i Jerzego Szyszkowskich do biskupa Rudnickiego, Braniewo 16IX 1605 — ADWO, AB, D 63, k. 39.

50 Oprócz Sadorskiego w skład komisji wchodził Jan Skarszewski kanonik krakowski i Jan Goworowski proboszcz parafii na Solcu — ADWO, AK, Acta Cap. 5, k. 211, 19 XII 1633.

51 Oryginalny tekst „articuli iurati” Szyszkowskiego — ADWO, AK, Dok. Kap. S 15. Kopia ADWO, AB, D 127, ss. 363—364 oraz Dok. Kap. A 4/17.

52 Inwentarz przyjęty od kapituły przez Szyszkowskiego poza biskupem i Sadorskim podpisali również Skarszewski i Goworowski — ADWO, AK, Ac 4, k. 106—143. Kapituła 30 III 1634 zabiegala, aby biskup przyjął inwentarz (zob. ADWO, AB, D 127, s. 447), bo to oznaczało skwitowanie jej rządów domeną biskupią w okresie wakansu stolicy biskupiej.

mu różne misje do Królewca⁵³. Niektóre ważniejsze sprawy król zlecał biskupowi Szyszkowskiemu. Ten właśnie ok. 1640 r. posłował do Królewca z poleceniem królewskim, aby zahamować nadmierny rozwój religii kalwińskiej w Księstwie Pruskim⁵⁴. W tymże 1635 r. sam król był na Warmii i wtedy Sadorski uzyskał od niego ważne pisma na korzyść Świętej Lipki.

6. CZTERY TESTAMENTY

Sprawa Świętej Lipki jest dość niejasna, zwłaszcza w punkcie starcia się tam interesów kapituły warmińskiej i jezuitów, u podstaw czego leżało, jak się wydaje, labilne i niezdecydowane usposobienie naszego bohatera. Uwidoczniło się ono najlepiej w jego różnych pomysłach co do przyszłego właściciela Świętej Lipki. Klucz do zrozumienia tych spraw leży w testamentach Sadorskiego, i to nie w jednym, choćby tym ostatecznym, ale we wszystkich czterech razem wziętych. Jak dotychczas nikt nie poddał analizie tych istotnych dokumentów. Testament pierwszy i drugi spisane zostały własnoręcznie przez Sadorskiego po łacinie, piśmem jeszcze całkiem gładkim, właściwym dla człowieka zdrowego i jeszcze dość młodego, natomiast testament trzeci sporządzony został przez przeora domu jezuitów w Reszlu, Andrzeja Heina, też po łacinie, a przez Sadorskiego podpisany piśmem już mocno rozchwianym, zdradzającym starość i cierpienie. Podobnie testament ostatni pisał ktoś inny, a Sadorski złożył tylko swój niezdatny podpis.

Testament pierwszy sporządzony w Księżnie 23 września 1624 r.

Testator⁵⁵ na wstępie zaznacza, że jest zdrowy na ciele i umyśle, ale mając na uwadze nieuniknioną konieczność śmierci, chce zadysponować swoimi rzeczami. Najpierw duszę swą polecał Bogu Stwórcy i Odkupicielowi. Przyzywał orędownictwa wszystkich świętych, w szczególności zaś św. Stefana, Marii Magdaleny, świętych z zakonu jezuickiego, Ignacego Loyolę i Franciszka Ksawerego. W przypadku swej śmierci na Warmii pragnął, aby pochowano go w klasztorze reszelskim albo w nowo zbudowanej kaplicy w Świętej Lipce. Na grobowcu polecił zamieścić po łacinie taki napis: „Stefan Sadorski, sekretarz Jegomości Króla Polski i Szwecji, umarł dnia ... roku ... Przechodniu, który ujrzysz i odczytasz te słowa, pomódł się za grzesznika odmawiając: Panie zmiłuj się nad nim”. Życzył sobie, aby na pogrzebie było tylu kapłanów, jak wielu uda się ich zgromadzić, i aby każdy z nich odprawił Mszę św. za zmarłego. Ubogim obecnym na pogrzebie na jałmużnę przeznaczył do podziału 40 zł. Spadkobiercą wszystkich swoich dóbr, tak nieruchomości jak i ruchomych, uczynił klasztor jezuitów braniewskich, których zarazem zobowiązał, aby założyli rezydencję w budynku klasztornym poaugustiańskim w Reszlu i z biegiem czasu zorganizowali tam pełne kolegium. Stwierdził, iż sam król polecił Sadorskiemu osadzić w tym budynku zakonnice ze zgromadzenia św. Brygidy. Jednakże on widzi kłopoty ze zrealizowaniem tego polecenia, wobec czego decyduje się osadzić tam jezuitów, którzy jego zdaniem będą tu bardziej przydatni i liczy, że król tę zmianę jego decyzji bez trudności zaaprobuje. Swoją 30-łanową wieś Księżno, lokowaną

53 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 59. Pisał 13 XII 1634 r. tak: „Teraz raz po raz trzy razy byłem posłem od Króla Jegomości do Księcia Pruskiego”.

54 ADWO, AB, D 135, k. 4—5.

55 ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 137—138. Na dwóch kartkach o wymiarze 20 na 33,5 cm. Na złożeniach przedarcia papieru.

na prawie chełmińskim, przekazał jezuitom, a także wszystkie budynki gospodarcze, zwierzęta i narzędzia, z wyjątkiem pewnych rzeczy, które spisane i przez niego podpisane w osobnym inwentarzu, przeznaczył swemu bratu, krewnym i przyjaciółom. Jezuitom zapisał też domek nad jeziorem Pisen i prawo do połowu ryb. Zapisał im też swoje uprawnienia gracialne do pozyskiwania drewna z dwóch łanów lasu, które to prawo sam uzyskał od biskupa Rudnickiego dzięki wstawiennictwu króla. Liczy, że jezuita uproszą sobie nadanie tego prawa, a kapituła chętnie wyrazi na to zgodę ze względu na kult boży i na zasługi Sadorskiego dla tego kolegium kanonickiego. Zapisał też jezuitom prawo gracialne do szarwarku, jaki wykonywali mu chłopci małej 5-łanowej wsi Prangity. Zapisał im młyn na prawie chełmińskim w Sułowie razem z mieszkającym obok zagrodnikiem, a także położoną w Prusach Świętą Lipkę, z niemiecka zwaną Linde, razem z kościołem, karczmą, domami, polami, ogrodami, 4 łanami lasu, prawem połowu ryb i wszelkimi uprawnieniami. Nad tą ostatnią posiadają prawo patronatu i protekcji zawarował kapituła warmińskiej i królowi polskiemu, co monarcha w imieniu swoim i swoich następców chętnie przyjął i w ten sposób kult katolicki uzyskał zapewnione bezpieczeństwo i ciągłość. Z tej posesji, jak i ze świątyni wszelkie dochody pozostawił do swobodnej dyspozycji tego zakonu. Dla teje świątyni (stwierdza w testamencie Sadorski) szlachcic pruski Otton von Gröben zapisał swój pobliski folwark Skotniki i gotów jest go przekazać, jeśli tylko o to on sam czy jezuita monarchę poproszą. Majątek Łyna liczący 19 łanów i karczmę w komorze nidzickiej Sadorski polecił sprzedać, a pieniądze rozdzielić tak: 2000 zł przeznaczyć na przysze kolegium jezuitów w Reszlu 400 zł przewidział dla swego brata Andrzeja, ale dodał zarazem kąśliwe zdanie: „choć on niczym na to nie zasłużył”, 100 zł siostrze Annie i po tyleż jej dwóm córkom, trzem zamężnym córkom siostry Zofii Kozneckiej po 100 zł, a chłopcu Janowi Kozneckiemu 50 zł. Resztę pieniędzy polecił rozdzielić tak: ojcom bernardynom w Barczewie 100 zł, na bursę dla ubogich w Braniewie 100 zł, za co uczniowie korzystający z tej bursy w każdy piątek po obiedzie odmówią w refektarzu modlitwy „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie” oraz „Uwolnij Panie duszę sługi twego Stefana”, „braciom najdroższym z kolegium braniewskiego” (tak pięknie Sadorski nazywał jezuitów) 100 zł na msze rocznicowe, dla kościoła kolegiackiego w Wolborzu też 100 zł, za co wikariusze co kwartał odprawiają Mszę św. za spokój duszy testatora i jego rodziców, 300 zł, jakie na swoich dobrach Kolenko ulokował na procent pan Barfrecki, przeznaczył na olej do wiecznej lampki w kościele świętolipskim, zaś kwotę 150 zł ulokowaną u mieszczanina reszelskiego Jana Mõhm (inna używana forma: Mumme) przeznaczył też na wieczną lampkę przed ołtarzem w kościele parafialnym pod wezwaniem Krwi Chrystusa w Bisztynku. Polecił wypłacić należność domownikom, w szczególności zaś najwierniejszemu słudze Janowi Coniglia, któremu dodatkowo przeznaczył 50 grzywien (marek), konie z małym wozem i część ubrania, drugą część odzieży przeznaczył jednak dla brata Andrzeja. Sadorski na rzecz swego ołtarza w nowo zbudowanym kościele w Królewcu zapisał 100 zł, za co należało tam za testatora co roku odprawić cztery Msze św. śpiewane. O ogólny patronat nad testamentem prosił samego króla, a także Jana Olbrachta Wazę, żywiąc nadzieję, że życzliwość, jaką darzyli testatora, rozciągną teraz na spisana jego ostatnią wolę. Faktycznymi wykonawcami testamentu naznaczył Pawła Piaseckiego opata mogińskiego, Michała Działyńskiego sufragana warmińskiego i administratora tegoż biskupstwa i Wojciecha Rudnickiego kanonika warmińskiego. Gdyby dla wymienionych podjęcie konkretnych czynności związanych z wykonaniem testamentu było nazbyt uciążliwe, Sadorski dołączył do nich znacznie młodszego swego przyjaciela, Michała Schambogen. Egzekutorami dóbr Łyna położonych w księstwie pruskim, naznaczył Jana Truchsessa von Wetzhausen najwyższego burgrabiego oraz Ottona von Gröben radcę i sekretarza króla polskiego. Liczył na nich ze względu na swoją do nich miłość i wierne usługi, jakie im w księstwie wyświadczył.

Wszyscy wykonawcy testamentu mieli przewidziane honoraria według osobnego rejestru sporządzonego własnoręcznie przez testatora. Inwentarz dóbr Sadorskiego, jego zdaniem, wykonawcom testamentu jest dobrze znany, a w razie wątpliwości pomocą posłuży sługa Jan (Coniglia). Wszystkie testamenty poprzednie Sadorski skasował i anulował, a za jedynie ważny polecił uważać ten oto spisany własnoręcznie w Księżnie 23 września 1624 r. Poniżej zamieszczony został podpis Sadorskiego i aż ośmiu świadków, a byli nimi: Euchardus von Zornhausen generalny ekonom biskupstwa za rządów Jana Olbrachta Wazy, późniejszy kanonik fromborski; Jerzy Kolbriecht proboszcz parafii Woźławki; Maciej Zech proboszcz parafii Bisztynek; Michał Grzywacz proboszcz parafii Prosimy; Jan Rościszewski stajenny testatora; Andrzej Wurau proboszcz parafii Żegoty; Harald Forserus bliżej nieznanego Szweda; Piotr Wagner wikary parafii (nazwa zatarta). Z wymienionych tylko dwóch, Sadorski i ów Szwed, obok nazwiska wycisnęli swoją pieczęć sygnetową.

*Drugi testament
sporządzony w Warszawie 28 lipca 1626 r.*

Podczas wojny szwedzkiej Sadorski znalazł się w stolicy i tu ponownie spisał swoją ostatnią wolę⁵⁶. W testamencie przywoływał ten sam zastęp patronów niebieskich co w poprzednim, dodał ponadto pewne nowe sformułowania: „nadzieję pokładam w zasługach męki Chrystusa i we wstawiennictwie oraz orędownictwie Najświętszej Maryi Panny, którą zawsze miałem za swoją patronkę i wiele razy doświadczyłem przemożnej Jej łaski”. Jeśli umrze na Warmii, życzył sobie być pochowanym albo w kościele świętolipskim albo w klasztorze reszelskim, gdzie król pozwolił mu osadzić jezuitów. W tym testamencie Sadorski zaznaczył, że sygnowany przez rektora kolegium braniewskiego poprzedni testament jest w posiadaniu jezuitów, których i w tym uczynił spadkobiercami wszystkich swoich dóbr tak na Warmii, jak i w księstwie Pruskim i wyrażnym życzeniem, aby przeznaczyć je na fundację rezydencji tego zakonu w Reszlu. Znowu zapisał im na prawie chełmińskim 30-łanową wieś Księżno z budynkami, inwentarzem żywym i martwym, młyn w Sułowie, domek koło jeziora Pisen i prawo łowienia tam ryb, a także otrzymaną od Jana Olbrachta Wazy gracialną wieś Biegonity. Wzywał jezuitów, aby oni postarali się u samego króla o przyznanie im tej wsi. Ze swoich posesji w Księstwie przeznaczył dla jezuitów Świętą Lipkę — posesję liczącą 5 łanów na prawie chełmińskim razem z karczmą i domkiem rybaka, a przede wszystkim zbudowaną własnym sumptem świątynię pod wezwaniem Matki Bożej. Ponadto ponownie zapisał im 19-łanowy majątek na prawie chełmińskim łącznie z karczmą w miejscowości Łyna koło Nidzicy. Te ostatnie dobra położone daleko w innowierczym księstwie Sadorski uznał za trudne do zarządzania przez zakon, dlatego zezwolił je sprzedać, a za te pieniądze zakon mógł kupić posesję w innym, stosowniejszym miejscu. O pomoc przy przeprowadzeniu tej transakcji prosił w testamencie Jana Truchessa von Wetzhausen i Ottona von Gröben, nazywał ich swoimi „patronami dawnymi i szczególnymi”, prosząc ich pokornie o tę przysługę „w imię naszej niewzruszonej przyjaźni”. Dalej Sadorski w swoim testamencie informował: podczas zawieruchy wojennej, w rezydencji Jana Truchessa von Wetzhausen zdeponował czasowo swoje cenne rzeczy ruchome, w kilku skrzyniach, które zaniósł tam mieszczanin bisztynecki Jakub Kadau. Były tam m.in. trzy kielichy, lampa srebrna i ornaty z kościoła świętolipskiego, zastawy kuchenne, puchary, dywany, cenne futra sobolowe. Dokładnie zawartość tych kufrów była znana sługom Sadorskiego. U Truch-

⁵⁶ ADWO, Św. Lipka 6/1, k. 134 i 141.

sesta Sadowski na czas wojny pozostawił wszystkie konie oprócz tych kilku, z których aktualnie korzystał. Jedną skrzynię z ubraniami woził ze sobą i miał ją w Warszawie. Tę i jeszcze jedną, mniejszą, pozostawił u Pawła Piaseckiego opata mogińskiego. Ze sobą woził kufer rzeczy codziennego użytku i w razie zagrożenia miał je gdzie zdeponować. Wszystkie te rzeczy ruchome także zapisał jezuitom braniewskim. Ze sprzedanych dóbr Łyna Sadowski część pieniędzy polecił jednak przekazać swojej rodzinie: córce siostry Anny Jelonkowskiej 300 zł, trzem córkom drugiej siostry Zofii po 100 zł, na aniwersarz w kolegiacie wolborskiej 200 zł, dla dziesięciu przytułków w różnych miejscowościach po 10 zł. W skrzyni większej, którą miał w Warszawie, znajdował się jakiś welon (pallas) podszyty srebrem pozłacanym „cum naglowek et podpierścien” też srebrny pozłacany. Te rzeczy, a także trzy konie i jedną klacz razem z wozem i uprzężą pozostawił w Warszawie u starosty tego miasta. To także zapisał jezuitom. Tak samo zapisał im wszystkie swoje pieniądze, które miał u ludzi w formie depozytu albo lokaty na czynsz wykupny. I tak, u pana Barfeckiego we wsi Kolenko 300 grzywien, u chirurga reszelskiego 200 grzywien, u jego żony 500 grzywien, u karczmarza z Dywit 140 grzywien. Sadowski unieważnił wszystkie poprzednie testamenty oprócz tego, który przekazał rektorowi kolegium braniewskiego Filipowi Frysiusowi.

Patronat nad testamentem ponownie przekazał samemu królowi, któremu jak się wyraził: „całe życie wiernie służyłem, co wielu miało mi za złe”. O to samo prosił księcia Jana Olbrachta Wazę. Na konkretnych wykonawców testamentu powołał sufragana warmińskiego Michała Działyńskiego, Pawła Piaseckiego, kanoników warmińskich Wojciecha Rudnickiego i Andrzeja Łysakowskiego. Z ludzi świeckich dołączył do nich szlachcica warmińskiego Szymona Quoss i sekretarza w kancelarii biskupiej Andrzeja Marquarta.

Pod tekstem testamentu podpisy złożyli: Paweł Piasecki opat mogiński, Eustachy Placyd Nenchen kanonik warmiński, Michał Schambogen proboszcz elbląski, Jan Zaniwski z Warszawy kanonik kolegiaty Dobrego Miasta, Mikołaj Frisch proboszcz parafii Ełdyty, Piotr Kadau wikary braniewski, Jan Nenchen burgrabia ornecki.

Na odwrotnej stronie testamentu jest wiele adnotacji. Jedna, szczególnie ważna brzmi: „Zarówno ten testament, jak i poprzedni z 1624 r. Stefan Sadowski unieważnił i anulował swoim zapisem na rzecz Wielkiej Kapituły sporządzonym przed urzędem zamkowym w Jezioranach 18 grudnia 1636 r.”.

*Trzeci testament
sporządzony w Księżnie 27 sierpnia 1637 r.*

To właśnie dopiero w tym testamencie ⁵⁷ Sadowski przekazał cenne informacje o sobie, że od trzydziestu lat jest sekretarzem królewskim, ma 56 lat i czuje zbliżający się koniec życia. Przyzywał tych samych patronów co w poprzednich testamentach. Pragnął być pochowany w kościele św. Jana w Reszlu albo w Świętej Lipce i życzył sobie napisu na grobowcu w brzmieniu takim samym jak w pierwszym testamencie. W części ideowej, a więc ogólnej testamentu zamieścił, i to na pierwszym miejscu takie oto dziwne sformułowanie: „Nieprzyjaciółom moim z serca przebaczam, zwłaszcza tym, co kłamliwie zmyślili jakoby miał zwyczaj używania zwierciadeł czyli szkiełek czarodziejskich i jeszcze pewne inne rzeczy, o których nigdy nie myślałem, anim kiedykolwiek widział. Wszystko to składam w rany Chrystusowe i pozywam przed boży trybunał”. Każdy kapłan obecny na pogrzebie za odprawienie Mszy św. miał otrzymać po dwie grzywny,

57 ADWO, AK I, T 19, k. 19—22.

a stu ubogich należało obdarzyć po 10 gr i poczęstować obiadem, „bowiem oni — jak to sformułował testator — są moimi szczególnymi gośćmi”. Wśród poddanych polecił rozdzielić te pieniądze, które oni zaciągnęli u niego w formie długu, ponadto obecnym na pogrzebie swoim chłopom poddanym przeznaczył po pięć grzywien, zagrodnikom zaś po dwie grzywiny. Służbie polecił wypłacić pełną pensję, chociażby wcześniej już coś wzięła tytułem zaliczki. Dobra Księżno i Wągsty razem z całym inwentarzem własnoręcznie spisany przez testatora, zostały zapisane przez niego kapitule fromborskiej i miały odtąd stanowić jej własność. Jezuitom w Świętej Lipce zapisał młyn Sułowo, 7 tys. grzywien, częściowo w gotówce, a częściowo były to pieniądze ulokowane na czynsz wykupny u różnych wierzycieli testatora. Pełną dokumentację tej sumy, a więc stosowne rachunki i pokwitowanie sam dokładnie spisał i przekazał Tomaszowi Klagiusowi przełożonemu klasztoru jezuickiego w Reszlu. Pozostałe jego rzeczy wykonawcy testamentu winni sprzedać i uzyskaną kwotę podzielić zgodnie z dyspozycją testatora przekazaną na odrębnej karcie, której jednak przy tym testamentcie brak.

Ogólnymi patronami swego testamentu Sadorski ponownie uczynił aktualnego króla Władysława IV. Domyślając się jednak, że monarcha ma wiele obowiązków, o wyłączenie go w tym prosił kanclerza królestwa Piotra Gembickiego biskupa przemyskiego, któremu w sukurs miał przyjść biskup warmiński Mikołaj Szyszkowski oraz sufragan Michał Działyński. Na rzeczywistych wykonawców testamentu poprosił kanoników fromborskich: Wojciecha Rudnickiego, Michała Schambogena i Łukasza Górnickiego.

Spadkobiercami dóbr Łyna koło Nidzicy Sadorski ostatecznie uczynił członków swej rodziny: siostrzeńca Jana Kozneckiego z nie wymienionymi z imienia siostrzami oraz siostrzenicę Reginę Żmijewską, co do której dodał znamiennej uwagę: „która chociaż wbrew mej woli poślubiła swego obecnego małżonka, to jednak dla niej, jej dzieci, nie zaś temu mężowi, należy wypłacić 800 grzywien”; w tekście jednak cyfra ta została skreślona i ręką swą Sadorski wpisał 600. Pozostałe pieniądze uzyskane ze sprzedaży tych dóbr polecał rozdzielić zgodnie z dyspozycją spisaną przez siebie na osobnej karcie, której również nie znamy. Na wykonawców testamentu tyżącego się dóbr Łyna Sadorski poprosił najwyższego starostę pruskiego Andrzeja Kreutzen i najwyższego burgrabiego w księstwie Jana Eberharda Tettau. Dołączył do nich Fryderyka Kocho, który jako młodszy winien przejąć na siebie trudy związane z wykonaniem testamentu.

Pod testamentem podpisy złożyli: Sadorski drżącą ręką, Szymon Hein jezuita, który pod dyktando testatora spisał tekst całego testamentu, Walenty Biberfenger gdańszczanin proboszcz nie wymienionej jednak parafii, Walenty Majewski proboszcz parafii Biskupiec, Seweryn Kihn proboszcz parafii Biesowo, Jerzy Schedlin dziedzic Tejstym, Maciej Schmidt ławnik sądu miejskiego w Bisztyнку, Andrzej Lichtenhagen sędzia biskupiński.

Ten testament Sadorskiego był już ostatnim dotyczącym dóbr na Warmii i w Księstwie, co stwierdza zapisana na nim decyzja biskupa Mikołaja Szyszkowskiego z 17 sierpnia 1640 r. o wykonaniu tej woli testatora. Niezależnie od testamentu funkcjonowały jakieś luźne kartki zawierające uzupełnienia nazywane kodycelami. Do naszych czasów jednak one nie przetrwały i tylko ze wzmianek wiemy o ich istnieniu.

*Czwarty testament
sporządzony w Księżnie 28 listopada 1638 r.*

Dotyczył on⁵⁸ tylko dóbr rodowych koło Wolborza i w ogóle nie ma w nim mowy o dobrach w Prusach. Kościołowi kolegiackiemu w Wolborza i tamtejszej kapitule

58 ADWO, AK, Dok. Kap., E 10.

przeznaczył w gotówce 400 zł, za co należało cztery razy do roku odprawić nabożeństwo za dusze testatora i jego rodziców. Określił też, jak ma ono być odprawione: zasadnicza jego część to Msza św. żałobna i oficjum brewiarzowe, potem należało dodać modlitwę „Uwolnij Panie duszę sługi swego Stefana”, na końcu zaś „Witaj Królowo”. Spadkobierców dóbr swoich zobowiązał, aby co roku przekazywali kapitułce wólberskiej 8 zł. Pieniądze te w dzień św. Mikołaja i św. Jadwigi należało rozdzielić wśród kanoników zamiast posiłku, a każdy z nich miał odmówić po Mszy św. klęcząc przed dużym ołtarzem trzy razy „Ojcze Nasz” na cześć Trójcy św. Kustoszowi Bielskiemu Sadorski od razu w Księżnie przekazał 300 zł, pozostałe 100 zł obiecał dostać w terminie późniejszym. Bliżej nieokreśloną posesję zapisał swemu siostrzeńcowi Janowi Koźneckiemu. W przypadku jego śmierci dobra miało przejść jego pierwsze dziecko, a po śmierci tegoż winny przejść na siostrzenicę Reginę Żmijewską i jej pierwsze dziecko. Po śmierci wyżej wymienionych spadek w całości przechodził na kolegiatę w Wolborzu. Nie mamy pewności, o jaką posesję tu chodzi. Być może o Ulchów, który prawdopodobnie Sadorski nabył od Niszczycykiego. Kapituła wólberska miała zadbać, aby ten folwark nie został sprzedany, podzielony i w ogóle nie stracił na wartości. W przypadku przejścia majątku na kolegiatę, kapituła przejmowała na siebie obowiązek zadośćuczynienia wszystkim poprzednim wymogom zgłoszonym przez testatora tyczącym modlitw i opłaty za nie. Ponadto każdego roku należało wypłacić 4 zł ubogim mieszkańcom przytułku, za co ci winni codziennie przed i po obiedzie odmówić „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Zobowiązał też kapitułę, by co roku przeznaczała 4 zł bractwu św. Anny, za co brastewni w dzień patronalny św. Anny po nabożeństwie winni odmówić „Witaj Królowo” i „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie”.

Pod tym testamentem podpisy złożyli Sadorski i kustosz kolegiaty wólberskiej Krzysztof Bielski. Obaj też wycisnęli swoje małe sygnetowe pieczęcie.

* * *

Wspominaliśmy już o tym, że ujawnił on swoją datę urodzenia, czas zatrudnienia na stanowisku sekretarza królewskiego, rodzinne strony, rodzeństwo, odziedziczony i nabyte majątek. Pierwsze trzy testamenty dotyczą wyłącznie dóbr na Warmii i w Prusach Książęcych, czwarty zaś posesji pod Wolborzem. W pierwszym testamencie, sporządzonym w 1624 r., anuluje jakieś testamenty wcześniejsze. Miał wówczas zaledwie 43 lata, zatem dość wcześnie zaczął się troszczyć o należyte rozdysponowanie swoich dóbr. Drugi testament sporządzony podczas wojny, w jego planach miał stanowić właściwie uzupełnienie pierwszego, czyli coś w rodzaju kodycyłu. Chciał zapewne zabezpieczyć się na wypadek zaginięcia tego pierwszego, którego jeden egzemplarz wręczył przeorowi kolegium jezuickiego w Braniewie Filipowi Frisiusowi. Dwa pierwsze testamenty można by nazwać jezuickimi. Zapisał im wszystko — ziemię, budynki, majątek ruchomy, który był niebagatelny. Sadorski po prostu był bardzo życzliwie usposobiony do zakonu jezuitów. Znamy pewne, pisane jego ręką opracowanie, w którym przedstawia on swoje starania, podjęte wspólnie z przeorem cystersów oliwskich i Reinholdem Heindensteinem, w celu obrony dyskryminowanych jezuitów w mieście Gdańsku⁵⁹. To nas dodatkowo upewnia, jak bardzo Sadorski był zaprzyjaźniony z jezuitami. Ta atmosfera przyjaźni załamała się gdzieś około 1636 r., co od razu znalazło wyraz w trzecim testamencie. Ta nagła zmiana nastrojów zdradza charakter Sadorskiego, skłonny do egzaltacji i depresji. Zastanawiają nas zapisane w trzecim testamencie wyrzuty w stosunku do bliżej nie wymienionych adwersarzy. Miał do nich szczególnie żal o jakieś posądzenie go o używanie

59 ADWO, AB, D 100, k. 64—67.

czarodziejskich szkielek i zwierciadeł. Doprawdy trudno zrozumieć, o co chodzi. Znamy inny zapis uczyniony ręką Sadorskiego⁶⁰, z którego wynikałoby, że stronił od mężczyzn grających w karty. Sadorski w swoich testamentach powoływał dwie grupy wykonawców — honorowych i rzeczywistych. Do tych pierwszych wliczał króla i osoby wysoko postawione. Na ogół rzadko zdarzało się, by ktoś miał odwagę wpisać króla do grona opiekunów testamentu. To wszystko wskazuje, że mamy do czynienia z człowiekiem o szerokich pasjach życiowych, ale chyba o sporych tendencjach do dziwactwa; będąc jeszcze młodym mężczyzną lubuje się w pisaniu testamentów! Zastanawiające jest to szczegółowe rozpisanie modlitw, i to przy tak niskiej ofercie. Na podstawie powyższych testamentów, a także o innych przekazach źródłowych jesteśmy w stanie ustalić majątki i dobra Sadorskiego. Były to:

1. Folwark rodowy pod Wolborzem, o nieznaney nazwie i wielkości, być może Ulchów (?)⁶¹.

2. Wieś i folwark Księžno (Firstenau)⁶² w parafii Prosimy w komorze jeziorańskiej, o ogólnej powierzchni 30 łanów. Na mocy kontraktu z 11 marca 1617 r. Sadorski od właściciela Księzna, Jakuba Flinta dziedzica na wsi Bądki, nabył 16 łanów płacąc po 230 grzywien za łan; za samą ziemię zapłacił 3680 grzywien, zaś za ziemię łącznie z budynkami 4700 grzywien. 4 września 1617 r. Flint pokwitował odbiór 1210 grzywien i zaznaczył, że Sadorski był mu dłużny 90 grzywien. Nie znamy kontraktu na dalsze łany tej posesji, na której prawdopodobnie mieszkali chłopci pańszczyźniani.

3. W Księstwie Pruskim, w miejscowości Łyna pod Nidzią, 19-łanowy folwark i młyn nabył około 1619 r.

4. Młyn w Sułowie⁶³, w komorze lidzbarskiej, w 1619 r. kupił za 1200 grzywien od braci Krzysztofa i Leonarda Quoss (Kwas).

5. Karczma w Robawach⁶⁴ koło Reszla, która w 1617 r. była przedmiotem niedosłej zamiany z Ottonem von Gröben.

6. Karczma w Runowie⁶⁵ koło Lidzbarka. Sadorski 3 grudnia 1618 r. przekazał ją Ottonowi von Gröben w zamian za około 3-morgowy plac z ruinami kapliczki w Świętej Lipce.

7. Jezioro Pisen⁶⁶ we wsi Pierwągi w komorze jeziorańskiej. Sadorski od właściciela tegoż jeziora, Andrzeja Dąbrowskiego, kupił sobie w dożywocie prawo połowu ryb niewodem, co 10 stycznia 1619 r. zatwierdził Rudnicki argumentując, że w ten sposób „chce choć w części wynagrodzić Sadorskiemu za jego wieloletnią niemordowaną i wierną służbę”.

8. Dwa łany lasu w komorze jeziorańskiej na dożywotnie użytkowanie na prośbę królewską zapisał mu około 1619 r. biskup Rudnicki⁶⁷.

60 ADWO, AB, D 101, k. 22. Na odwrocie karty ręką Sadorskiego wpisane są takie słowa: „A ja tess ciebie nie chce, bo w karty grawass, serenissime et potentissime Ser”.

61 J. Dziegielewski, *Niszczycki Piotr h. Prawdzic (zm. ok. 1607)*, PSB, t. 23, ss. 138—139. Informuje, że tenże Niszczycki 26 V 1606 majątek Ulchów „cedował na rzecz Stefana Zaporskiego”. Wydaje się, że chodzi tu o naszego Sadorskiego. To tylko hipoteza.

62 ADWO, AB, A 11, k. 52—54, 59—60, 74.

63 ADWO, AB, A 11, k. 206—207. Rudnicki pozwolenie na sprzedaż tego młyna udzielił w Lidzbarcu 8 XI 1619 — zob. ibidem, k. 204.

64 W Robawach była karczma erygowana z mocy przywileju Marcina Kromera 24 V 1581 (Bibliotheca Warmiensis, Braunsberg t. 4, 1931, s. 80), ale nie wiemy, kiedy i od kogo nabył ją Sadorski.

65 Sadorski nabył ją na krótko przed sprzedażą, za przyzwoleniem biskupa Rudnickiego. A. Kolberg, *Geschichte der Heiligelinde*, ZGAE, 1864, Bd. 3, ss. 28—138.

66 ADWO, AB, A 11, k. 129.

67 O tej posesji wiemy tylko z drugiego testamentu Sadorskiego.

9. Połowę wsi Wągsty⁶⁸, położoną obok Księżna, areal 14 i pół łanu nabył około 1620 r. na drodze wymiany ze szlachcicem pruskim Sebastianem Bronsertem. O tę posesję Sadorski prowadził spór z Krzysztofem Knobelsdorfem (o czym będzie mowa dalej).

10. Szarwark chłopów ze wsi Biegonity⁶⁹ w parafii Skolity zapisał mu w dożywocie biskup Jan Olbracht Waza, przed 1626 r. Mieli oni obowiązek pracować w folwarkach Sadorskiego.

11. Dwa młyny pod Bisztyńkiem⁷⁰. Otrzymał je 6 stycznia 1633 r. jako nadanie gracjalne na dwadzieścia lat od Jana Olbrachta Wazy. O jeden z tych młynów, po Bonawenturze rajcy bisztyneckim, Sadorski stoczył zwycięski spór z konkurentem Kacprem Kreczmerem. Po upływie terminu, w 1653 r. biskup Wacław Leszczyński oba młyny, również jako nadanie gracjalne, przekazał kanonikowi warmińskiemu Janowi Markiewiczowi, zdeklarowanemu przeciwnikowi jezuitów.

12. Posiadał połowę jakiegoś domu nabytego od Bartłomieja Nowakowskiego i darowaną potem Adamowi Brodlitzowi synowi Anny Kromerówny, właścicielowi dóbr Otry. W 1632 r. między Nowakowskim a Brodlitzem toczył się o ten dom proces sądowy⁷¹.

13. W 1638 r. Sadorski dzierżył jakąś tenetę w Prusach Książęcych w miejscowości, która w tym samym dokumencie zapisana jest jako: „Struzen” obok „Strauzen”⁷².

14. Święta Lipka, o której dalej.

Jak widzimy, wśród swoich tytułów własności Sadorski miał kilka nadań gracjalnych, na określony czas, po upływie którego dane dobra powracały do ponownej dyspozycji pana zwierzchniego. W okresie trwania łaski jej właściciel mógł daną jednostkę scedować na kogoś innego⁷³. Sadorski to czynił, ale tych, których obdzielił takimi dobrami gracjalnymi, zachęcał, aby u pana zwierzchniego postarali się o osobne przedłużenie tej samej łaski. Odsyłał nawet do króla polskiego, ale w tym nie miał racji, bo na Warmii dobrami gracjalnymi dysponowali tylko obaj panowie zwierzchni, tzn. biskup i kapituła w swoich domenach.

Nazwisko Sadorskiego dość często przewijało się w procesach sądowych, gdzie występował on jako jedna ze stron, np. w 1616 r. procesował się z Krzysztofem Pfaff właścicielem Bartoht o jakiś złoty krzyż po notariuszu reszelskim Leonardzie Marcinkowskim⁷⁴. Na początku wojny szwedzkiej, w 1626 r., Sadorski z parafii Bartąg i z kościoła w Gutkowie pożyczył łącznie 1000 grzywien i zwlekał z ich oddaniem. Zainteresowani proboszczowie poskarżyli się przed kapitułą i ta 18 stycznia 1630 r. zleciła im dochodzić tych należności na drodze prawnej⁷⁵. W 1630 r. procesował się z Wilhelmem Gądlawskim o czynsz należny od 350 grzywien przeznaczonych dla Świętej Lipki⁷⁶. Potrafił więc walczyć o swoje i zdołał zebrać całkiem pokaźny majątek. Na bieżąco dysponował sporą

68 ADWO, AB, A 11, k. 148, 149, 375. Dok. Varia 41, Acta Cap. 7, k. 102, 136. G. Matern, A. Birch-Hirschfeld, *Ermländische Güter und Vasallen im 16. Jahrhundert*, ZGAE, Bd. 27, 1942, s. 208.

69 Wieś w 1633 r. liczyła 13 łanów ziemi, na których mieszkał sołtys, dwóch wolnych i kilku chłopów, którzy „operas praestant celssissimo domino Sadorski” — ADWO, AB, C 32a, k. 30. Zob. V. Röhrich, *Die Kolonisation des Ermland*, ZGAE, 1919, Bd. 20, s. 189.

70 ADWO, AK, Varia 12, s. 243; Acta Cap. 5, k. 205.

71 ADWO, AB, A 11, k. 417—418.

72 ADWO, AK, Acta Cap. 6, k. 14—15.

73 O specyfice tego rodzaju nadań zob. A. Szorc, *Dominium warmińskie*, ss. 193—196.

74 ADWO, AB, A 11, k. 18—19. O tymże Marcinkowskim zob. A. Poschmann, *600 Jahre Rössel*, Rössel 1937, ss. 294—295. W latach 1600—1616 był on burmistrzem reszelskim.

75 ADWO, AK, Acta Cap. 4, k. 137.

76 ADWO, AB, A 11, k. 378—379.

gotówką i dość często inni zapożyczali się u niego ⁷⁷, albo brali też pieniądze w ramach operacji finansowych zwanych wyderkaf, na czynsz. Testamenty notują nazwiska kilku takich wierzycieli, a liczne wzmianki o wykazach sum i dóbr „na osobnych kartkach” wskazują na znacznie większe zasoby majątkowe, niż to zdołaliśmy ustalić.

Od redakcji: część druga artykułu zamieszczona zostanie w następnym numerze.

⁷⁷ Najdokładniej o dłużnikach Sadorski poinformował w swoim drugim testamencie. Wśród nich znalazł się mieszczanin reszelski Mõhm albo Mumme i jego żona.